WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 1 ROK IX

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN. UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

PAŹDZIERNIK 1928

WAŻNE!

Prenumerata podwyższona!

Warunki opłaty za miesięcznik „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1928/9 z przesyłką pocztową

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce: **2·25 zł.**	Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **3·15 zł.**	Dla wszystkich zagranicą: **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce: **25 gr.**	Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **35 gr.**	Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Od Wydawnictwa — Podwyższenie prenumeraty 1
Bądź obowiązkowym 2
Dzwon — *L. F. Kanik* 4
Obowiązki sodalisa w życiu uniwersyteckiem — *Ad. Pawlinski* . .
Kościół gotycki — *Z. Hoffmann* 8
IX. Zjazd Związku sodalicyj marj. uczn. szk. śr. w Polsce w Lublinie (sprawozd.) 8
Rezolucje IX. Zjazdu 11
Z duszy do duszy — *X. Lippert* 13
Jego tajemnica — *F. W.* (powieść) 14
Z niwy misyjnej — *X. Z. Masłowski* 17
Przysięga młodych lekarzy katolickich we Francji 18
Wiadomości katolickie — z Polski — ze świata — z ruchu misyjnego 19
Z życia sodalicyj starszego społeczeństwa w Polsce 20
Z życia i pracy sodalicyj akademickich 20
Nowe książki i wydawnictwa (*Lippert — Wańkowicz — Sikorski — Archutowski)* 21

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Zw. nr. 1. 23
Nekrologja 23
Nasze wydawnictwa 24
I. Wykaz darów i wkładek . . . . 3 str. okł.

ZALEGŁOŚCI KASOWE

stanowią największą plagę Centrali!

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski w Zakopanem

Miesięcznik we wrześniu nie wychodzi.

Od wydawnictwa.

Podwyższenie prenumeraty.

Przez pełne trzy lata unikaliśmy z najwyższym wysiłkiem tego niemiłego słowa. Ceny papieru i druku, opakowania i innych materjałów stale, choć powoli, szły w górę. Redakcja i Administracja pomnażała oszczędności do ostatnich granic i dzięki temu nie tylko nie ujmowała nic z objętości czy uposażenia pisma, jak to uczyniło wiele innych wydawnictw, ale w miarę sił starała się je wzbogacać. Stało się też nam drogie „Pod znakiem Marji“ bodajże najtańszem pismem perjodycznem młodzieży w Polsce. I Szanowni nasi, Kochani Czytelnicy okazywali nam zawsze serdecznie, jak oceniają nasze wysiłki, a liczba prenumeratorów wzrastała niemal co tydzień. W jedynym, ostatnim roku 1927/8 liczba ich z 7100 wzrosła na 8500 czyli o 1400! Pełni jesteśmy wdzięczności za te niezmiernie nam drogie i miłe objawy zupełnego porozumienia, szczerej przyjaźni między wydawnictwem a Czytelnikami. Niestety mimo wszystko dłużej w tych warunkach finansowych nie zdołamy już gospodarować ani pisma utrzymać.

Dlatego z dniem 1 października czyli z 1-szym numerem IX-go rocznika zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pisma dla młodzieży o 5 groszy na egzemplarzu czyli o 45 gr. **rocznie** (za 9 numerów), tak, że miesięcznik za rok szk. 1928/9 kosztować będzie nie 1·80 zł., ale **2·25 zł.** Równomiernie cena dla starszych P. T. Prenumeratorów wzrośnie z 2·70 zł. na **3·15 zł**. rocznie, czyli 35 gr. za egzemplarz.

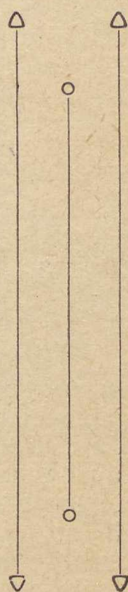
Umotywowany rachunkowo projekt administracji przedstawiliśmy dnia 8 lipca 1928 na VI. Posiedzeniu Rady Naczelnej Związku w Lublinie, która go w całości zatwierdziła.

Prosimy gorąco naszych Drogich Prenumeratorów i Czytelników, aby zechcieli przyjąć chętnie i życzliwie tę drobną zresztą podwyżkę ceny pisma, z którem — śmiemy stwierdzić — zżyli się już po przyjacielsku i aby nadal nie szczędzili nam swego poparcia, za które zawsze prawdziwie jesteśmy Im wdzięczni. Ze swej strony dokładać będziemy wszelkich starań, aby nieustannie pismo nasze rozwijać, ulepszać i bogacić.

Zakopane, we wrześniu 1928.

Redakcja i Administracja.





Bądź obowiązkowym!

Takie hasło — krótkie i jędrne — rzucił na nowy rok pracy Zjazd lubelski.

Obowiązek!

Wielkie — słowo i wielka idea.

A przeto jak każdą wielką ideę można go umiłować aż do fanatyzmu i aż do fanatyzmu znienawidzieć. Kogóż więcej w naszem społeczeństwie, w naszej młodzieży? Czy tych, co miłują — czy tych co nienawidzą? Niestety zda się, że większość, że tłum olbrzymi stoi pośrodku i nie zdając sobie sprawy z wielkości i świętości idei, obojętnie, apatycznie idzie przez życie, ugina się pod nieznośnem jarzmem obowiązku, ale nigdy, ani na chwilę, nie stara się wniknąć w głębinę samego pojęcia, w istotę rzeczy i zdecydować się na jasne, konsekwentne ujęcie obowiązku, jego doniosłości, powagi, świętości...

A najbardziej chyba widać to w niezliczonych szeregach szkolnej młodzieży, w których chłopiec obowiązkowy uchodzi

za zjawisko nie tylko dziwne, nierozumne, ale wprost ośmieszone.

Ideał — to linja najmniejszego oporu, to prześlizgiwanie się, to „fortel“ szkolny, bo wzamian — bezmiar użycia, przyjemności, zabawy... Wielkie słowo „obowiązek“ nie budzi nawet echa, odgłosu w duszach. Nie dojrzeją też one już nigdy chyba do umiłowania obowiązku w życiu, do poświęcenia się i zaparcia w jego służbie. Skarlałe od młodości nie dojrzeją nigdy chyba na mężów! Otóż takie silne dusze, takich mężów musimy stworzyć z siebie — my sodalisi! Stworzyć na naszej szkolnej ławie, stworzyć w naszej organizacji! Ludzi twardych, mężów nieugiętych, bezkompromisowych, wszędzie tam, gdzie woła, gdzie wzywa obowiązek.

I dlatego rzucamy hasło równie wielkie, jak niepopularne: Bądź obowiązkowym!

Połóż obowiązek na czele Twoich wszystkich spraw duchowych i fizycznych, wynieś obowiązek na szczyty Twojego młodego życia. Obowiązek względem Boga, obowiązek względem bliźnich, obowiązek względem samego siebie.

I niech wschodzące w każdy dzień słońce budzi Cię do służby tego potrójnego obowiązku w myśl nieugiętych postanowień i niech cień zapadającej nocy woła Cię do surowego porachunku, jak za dnia pełniłeś tę służbę...

Żołnierzem bądź na placówce obowiązku na każdy dzień, na każdą godzinę!!! Odkryjesz naonczas jego wielkość i słodycz. I pokój Boży i radość, może dotąd nieznana, nieprzeczuwana nawet napełni Ci duszę, gdy po dniu mozolnym w szczerej modlitwie wieczoru powiesz Twemu Panu: Otom dziś spełnił mój obowiązek!

I rozmiłujesz się w nim już na cały życia czas! I rzesze innych porwiesz za sobą.

W tej świętej służbie Szczęść Ci Bóg!

X. J. W.

———

Czy nie jest obowiązkiem sodalisa także nieustanna pamięć o Kolonji?

LUDWIK FR. KANIK S. M.
kl. VII. gimn. państw. Biała małop.

Dzwon...

Na wieżycy się kołysze
W stropy nieba śle swój głos,
Rozpraszając ranną ciszę —
— Na wieżycy się kołysze...

I rozdrganą głosów tęczą
Przepotężną snuje pieśń
Pola, lasy cicho jęczą —
— Rozedrganą głosów tęczą...

Coraz silniej, rzewniej płynie
Śpiewna fala w nieb os dal,
I gdzieś w krańcach świata ginie,
— Coraz silniej, rzewniej płynie...

Ucichł wietrzyk przestraszony,
By nie mącić błogich chwil,
Zewsząd słodkie płyną tony —
— Ucichł wietrzyk przestraszony

Łany zboża chylą kłosy —
Modlitewny cichy ton
Strząsa perły rannej rosy,
— Łany zboża chylą kłosy...

ADAM PARLIŃSKI S. M.
Stud. med. Poznań

Obowiązki sodalisa w życiu uniwersyteckiem.

Człowiek jest istotą myślącą, dlatego w każdym swoim uczynku dopatruje się sensu spełnienia tego, co zrobił. W przeciwnym bowiem wypadku człowiek byłby istotą bierną. Bierności w pracy człowieka przeciwstawia się jego instynkt społeczny.

Człowiek chce być czynny, chce sam brać udział w pracy, a nie naśladować tylko bezmyślną maszynę.

Stąd też, pod tym właśnie kątem widzenia usiłuje człowiek inteligentny patrzeć na obowiązek. Człowiek rozumny nie dla tego coś czyni, że ktoś taki dał rozkaz, — ale dlatego, że on sam — człowiek myślący — tak chce zrobić, bo w ten sposób dyktuje mu jego wewnętrzne przekonanie. I jeno tak pojęty obowiązek potrafi wydać prawdziwe owoce, potrafi przemienić się w twórczość.

Jeżeli ktoś czegoś chce, to powinien to, czego chce, rozumieć. Więc, jeśli człowiek chce spełnić obowiązek. tak jak został on ustalony prawem lub zwyczajem, to powinien go również rozumieć. Gdy zaś go zrozumiał, to pojęcie danego obowiązku stało się jego duchową własnością. Ponieważ każdą duchową własność najwięcej się ceni i kocha, wobec tego i dany obowiązek się też pokochało. A o to właśnie chodzi.

Ukochanie obowiązku, dojście do takiego stanu psychicznego, że daną rzecz lub czynność muszę wykonać, bo inaczej nie będę czuł wewnętrznego spokoju i zadowolenia — to dążność każdej rozsądnej i myślącej istoty.

Nad wyrobieniem takiego stopnia poczucia obowiązku pracuje

społeczeństwo, mianowicie przez wychowanie domowe i szkolne, bo wie ono, że jedynie na jednostkach obowiązkowych można polegać. Ale praca szkoły nad obowiązkowością rzadko daje rzetelne rezultaty, gdyż praca nad obowiązkowością — to praca nad charakterem, a praca nad charakterem nie może rozpoczynać się od zewnątrz, nie może ograniczać się do teorji, do formułek, co wypada, a co nie wypada, — nie może wydać żadnego owocu, gdy dana istota jest zupełnie bierną w tej pracy. Charakter można wyrobić tylko przez osobistą pracę: ja pracuję, ja to czynię, bo tak chcę — to dewiza pracy nad charakterem. Jednakże chcenie to powinno być doskonałe. Powinienem chcieć być człowiekiem pełnym, a nie jednostronnym. Pracować samemu, odsuwając się od społeczeństwa, byłoby błędnem. Normalny człowiek nie potrafi się nawet odsunąć od ludzi, bo przeczy temu jego instynkt społeczny. Każdy człowiek, pracując sam, będzie jednocześnie usiłował pracować gromadnie z równymi, odezwie się w nim głos potrzeby zorganizowania się z innymi.

Właśnie takiem zorganizowaniem się, taką spoistą i własnowolną jednią pracy nad charakterem pełnego człowieka, a więc i nad obowiązkowością — jest sodalicja marjańska. Powtarzam „pełnego człowieka", gdyż sodalicja usiłuje pobudzić do życia wszystkie, zasadnicze struny duszy ludzkiej: poczucie religijne, etyczne, społeczne, patrjotyczne, estetyczne i t. d. I co najważniejsze, sodalicja usiłuje tak nastawić psychikę każdego, ażeby wyżej wymienione pojęcia nie pozostały tylko pustemi frazesami, ale — ażeby każdy miał to głębokie przekonanie i tę głęboką wiarę, że współpraca z temi zasadniczemi strunami duszy przynosi prawdziwe szczęście, zadowolenie i spokój. Tę zaś głęboką wiarę potrafię zdobyć jeno wówczas, gdy sam biorę bezpośrednio udział w tej pracy nad sobą.

Każda praca przynosi rezultaty. Rezultaty są tem znaczniejsze, im bardziej systematyczną jest praca, im bardziej przeradza się w pracę obowiązkową.

Właśnie z tego punktu widzenia, że w sodalicji marjańskiej biorę bezpośrednio sam udział w pracy nad sobą i dla drugich, w pracy już dziś przynoszącej mi choćby minimalne owoce — należy sodalicję uważać za prawdziwą szkołę obowiązku.

W sodalicji przygotowuję się do obowiązków życia, obowiązków rozległych i czasami bardzo trudnych. Trudność zaś spełnienia ich wzrasta tem bardziej, im ktoś mniej je rozumie i spełnia tylko formalnie, pod zewnętrznym przymusem. Otóż do podjęcia w przyszłości tych szerokich, doniosłych obowiązków, przygotowuję się, wypełniając dziś obowiązki nałożone mi przez organizację. Jeżeli ktoś jest naprawdę sodalisem, jeżeli ktoś pokochał w młodości służbę dla Matki Boga, jeżeli organizacja ta stała się dla niego poprostu duchową potrzebą i własnością, ten — siłą tego wewnętrznego poczucia wiedziony, będzie rozumiał obowiązki sodalicyjne, jako konieczność, której nie spełnić, znaczyłoby narazić się na wewnętrzny niepokój. A jeśli kto po to wstąpił do sodalicji, by zapewnić sobie względy księdza moderatora, jako katechety, czyli jeśli ktoś został sodalisem z formy, to dla takiego obowiązki so-

dalicyjne pozostaną na zawsze nieznośnym ciężarem, — i niech minie wzgląd, dla jakiego wstąpił do organizacji, rozwieje się jego duch sodalicyjny. Czy takie jednostki przysporzą pożytku kongregacji? Chyba przeciwnie! I dlatego należałoby wprowadzić już i tak gdzieniegdzie istniejący zwyczaj, ażeby przed ślubowaniem, czy nawet już przed wstąpieniem na aspiranta urządzał ks. moderator z danym kandydatem przyjacielską rozmowę, podczas której będzie mógł poznać motywy jego wstąpienia do sodalicji.

Jednym z najważniejszych obowiązków, nakładanych na nas przez sodalicję, — to obowiązek wstąpienia do sodalicji akademików po wstąpieniu w podwoje uczelni uniwersyteckiej. Postarajmy się bliżej to uzasadnić i wykazać — w wielu wypadkach — poprostu konieczność spełnienia tego obowiązku.

Okres pomaturyczny — to okres najniebezpieczniejszy w życiu jednostki. Maturzysta z odrobiną (po większej części) doświadczeń staje wolny w obliczu życia, jego złudnych powabów, — z górnemi myślami, któremi jak sądzi, podbije świat, z wielką wiarą w swe siły z wyolbrzymioną pewnością w swą silną wolę, — posuwa się w to zagadkowe... w jego pojęciu proste, jasne, uczciwe życie — i staje na progu uniwersytetu. Przedtem miał kolegów, z którymi żył na „ty“, — tu staje z kolegami pod wąsem, staje z młodymi, pełnymi zapału do pracy, ale staje również z ludźmi, którzy studjują, by zdobyć stanowisko, zawód i — wegetować, staje z kolegami, którzy po to studjują, by się bawić. To filozofja życia większości studentów: raz jest się młodym, a więc korzystaj z tej młodości... Korzystają więc, a skutki...? Ot, widzisz kolegów z zagasłym wzrokiem, wałęsających się po przybytku nauki i szukających przygód — spotkasz kolegów i w szpitalu... Iluż między nimi takich, którzy tak górnie myśleli, wstępując w te podwoje wybrańców. Życie ich nauczyło, ale nauczyło smutnie. Kto miał siłę woli — potrafił się cofnąć przed zupełną katastrofą. Jest takich dość dużo! Ale czy każdy może ręczyć za siebie? Ktoś, słysząc te słowa, powie, że w zbyt czarnych kolorach obraz ten namalowany. Chodzi mi tylko o jedno: Wychodzisz z gimnazjum, masz tak mądre i rozsądne nieraz zamysły. Dostaniesz się w otoczenie „zacnych“ kolegów i już po roku, zmieniłeś obszar swych zamysłów do połowy; jeżeli z towarzystwem nie zrywasz, ostatecznie usiłujesz chociażby tylko zdobyć jakiś zawód, — a zamysły twoje stały się bajką, marzeniem, snem o przyszłości. A kto wie, może ten wymarzony ideał młodości dałby się zrealizować, możeby sił na ten sen o przyszłości starczyło, i starczyłoby z pewnością, gdyby się pracowało systematycznie, gdyby się było wiernym obowiązkowi wogóle, a jeżeli się było sodalisem i obowiązkowi sodalicyjnemu. A ten obowiązek jest krótki i prosty: wstąp do sodalicji akademickiej! Sodalis — to dusza bratnia! Wstąpisz — poznasz dobrych kolegów. Nie staniesz samotny na progu uniwersytetu, masz już pomoc, masz przewodnika, który nie powiedzie cię na manowce. A wpływ i rada kolegów jest przemożna, zwłaszcza w potrzebie. Wstąp do sodalicji akademickiej, a znajdziesz przyjaciela!

Na ławie szkolnej jesteś religijnym, masz proste, ale szczere przekonanie, że wierząc, posiadasz prawdę. Otoczeniem twoim byli ci,

którzy takie właśnie przekonanie tobie wpoili. Przyjdziesz na uniwersytet, spotkasz kolegów rozmaitych wyznań i charakterów. Ponieważ i dziś jeszcze do lepszego tonu należy mówić o religji „z naukowego punktu widzenia", więc to twoje proste, jasne i silne przekonanie poczyna się komplikować; poczynasz widzieć w religji Chrystusa rzekome niejasności. Nie znasz zaś na tyle kolegów, ażeby mieć pewność, albo nawet domyślać się, że to blagierzy, że mówią ustami, bo inaczej nie wypada. Dziś z taką pewnością wydają oni jednem powiedzeniem wyrok na religję, w której wzrastali, która w głębinach ich duszy mimo to istnieje, której zewnętrznemi słowy nie potrafią wyrzucić ze siebie, a wtedy, kiedy ich nieszczęście powali, kiedy jeden, drugi, trzeci egzamin skończy się fiaskiem, albo kiedy chwyci ich poważna choroba, wtedy spytaj ich, czy są jeszcze indyferentami?...

Jest rzeczą niemożliwą i z punktu widzenia nauki, ale prawdziwej nauki, ażeby religja — własność duchowa dzieciństwa i młodości na zawsze wygasła z duszy normalnie rozwijającego się osobnika. To też później człowiek poznaje swój błąd i im większy cios na niego spadnie, z tem większą siłą powraca religja do pola świadomości. A więc czy jest sens w postępowaniu tych wielu kolegów, modnych indyferentów.

Gdzie konsekwencja z ich strony?! Sami, w cichości i tak postępują inaczej. Przykładem takim mogą posłużyć wielkanocne rekolekcje akademików w Poznaniu. Tłumy garnęły się do kościoła. Zdumienie ogarniało człowieka, gdy widziało się kolegów, których rozmowy i postępowanie wskazywały na wręcz odmienne przekonanie. Więc, czyż jest sens, grać poprostu pajaca: mówić inaczej o religji a mimo to powracać wciąż do niej. Czy w ten sposób powinien postępować człowiek inteligentny, przyszły przodownik narodu?! Zimna, prosta i jasna logika z całą swą przemożną siłą stawi tylko jedno pytanie: gdzie tu konsekwencja?

Wstąp do sodalicji akademickiej, a będziesz konsekwentnym! Należąc do niej, już zewnętrznie okażesz, żeś jest religijnym i potrafisz stanąć w obronie swej wyznawanej prawdy Otoczeniem kolegów-sodalisów, zebraniami i nabożeństwami będziesz przypominał sobie i coraz bardziej ugruntowywał swe prawdy. Przykładem swym potrafisz nawet zjednać wielu dla sprawy sodalicyjnej, a niejednego powstrzymać od niedorzecznego kroku. Gdyż i na uniwersytecie przemożny jest wpływ kolegi, który pracuje i jest solidny. Jesteś sodalisem, masz być wiernym obowiązkom, wypełniaj te obowiązki, a opinja twa z czasem się utwierdzi. Sam nawet nie będziesz wiedział, iluś kolegów naprowadził swym przykładem na drogę prawdy i dobra.

Przeto, wstąpienie do sodalicji akademickiej, to pierwszy i zasadniczy obowiązek sodalisa. Jeżeli jednak ktoś jest sodalisem, to powinien czynić wszystko to, co samo pojęcie sodalisa wskazuje.

(dokończenie nastąpi)

ZYGMUNT HOFFMANN S. M.
stud. Uniw. Poznań

Kościół gotycki.

Przez ciemne, barwne, strzeliste witraże
W mżach rozpylony blask złoty się sypie
Na nieruchome — w zmilkłych ekstaz stypie —
Smutkiem owiane, blade świętych twarze,

A w głębi nawy ukryte ołtarze
Barwną poświatą płoną, jakby duchy,
Co śnią, stulone w dymu wonne puchy,
Owiewające zgasłe trybularze...

O! jakże bardzo tu gościć mi chce się!
W łuków i arkad wzwyż wykwitłe pędy
Nieziemskich myśli splot wcielon w bezkresie —

Lecz wprzód o kolumn marmurowych rzędy
Własnem nicestwem duch rzuci i gnie się —
Nim w gwiazd wieczyste wsłucha się rozpędy...

IX. Zjazd Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich

(XX. Moderatorów i Delegatów) w Lublinie, w dniach 6—8 lipca 1928 roku.

Sprawozdanie.

Pierwszy dzień Zjazdu



Sodalicje prowincji lwowskiej w drodze na zjazd lubelski; siedzą XX. Moderatorzy: J. Kulinowski (Stryj) T. Bzowski T. J. Chyrów, stoi X. Górecki Łańcut. (fotogr. X. Matyka, Brzozów).

Już na dobę niemal przed terminem inauguracji, przybywały z całego państwa do starożytnego grodu lubelskiego gromadki księży i sodalisów-delegatów, na których piersi widniały nasze prześliczne srebrne oznaki związkowe i napisy z siedzibą i oznaczeniem każdej sodalicji. Na dworcu kolei obydwie sodalicje lubelskie pełniły nieustanny dyżur i serdecznie witały gości, odprowadzały do miasta, na wyborne kwatery, przygotowane dla sodalisów w dwóch gimnazjach — dla księży zaś w Seminarjum Duchownem, Konwikcie teologicznym

i w domach prywatnych. Niestrudzony przewodniczący miejscowego Komitetu zjazdowego, X. mod. Kan. Krasuski — jedyny moderator na obydwie sodalicje lubelskie, któremi kieruje z prawdziwą troskliwością i serdecznym wysiłkiem, wszystko urządził, przewidział i umilił w stopniu chyba najwyższym.

Na zjazd przybyło 53 XX. Moderatorów, kierujących 55 sodalicjami oraz 136 delegatów. Dzięki przybyciu zaproszonych księży gości i licznemu zjawieniu się miejscowych sodalisów, ogólna liczba uczestników Zjazdu dochodziła 220 osób.

Nic też dziwnego, że skromna narazie kaplica uniwersytecka wypełniła się po brzegi na inauguracyjnem nabożeństwie, które odprawił, udzielając nam błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, Rektor Uniwersytetu J. M. X. dr Józef Kruszyński, niezrównany Gospodarz, czcigodnej *Almae Matris*. Zabrzmiały z pełnych piersi nasze *„Błękitne sztandary“*, poczem wszyscy ruszyli do skromnej, lecz bardzo pięknej auli uniwersytetu na **I. zebranie plenarne**.

Otworzył je prezes Związku, X. Józef Winkowski słowami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* i przemówieniem, w którem podkreślając rosnącą siłę Związku, wskazał na wielką pomoc, jaką sodalicja marjańska przynosi polskiej szkole średniej w spełnianiu jej doniosłych zadań wychowawczych, zwłaszcza w dzisiejszych, tak trudnych warunkach. Po przemówieniu, nagrodzonem długiemi oklaskami, powołał do prezydjum Zjazdu sod. Aleksandra Onoszko, prezesa sod. Lublin I., jako zastępcę przewodniczącego, jako sekretarzy zaś sodalisów Jerzego Dąbrowskiego (Warszawa IV.), Aleksandra Bluma (Wilno V.), Stefana Chałubińskiego (Zakopane).

Zkolei nastąpiły przemówienia powitalne. W imieniu J. E. Ks. Biskupa lubelskiego, który nie mógł przybyć, witał Zjazd X. Kan. Krasuski z Lublina, imieniem Uniwersytetu J. M. X. Rektor Kruszyński, który zaznaczył wspólnotę ideałów sodalicyj młodzieży i katolickiego uniwersytetu w Lublinie, imieniem Kuratorjum Okręgu Szk. Lub P. Kurator Pieracki, który w krótkich słowach wezwał młodzież, by przedewszystkiem starała się czynem i życiem wyznawać religję katolicką, która daje prawdziwą radość, a XX. Moderatorom serdecznie życzył najbogatszych owoców z ich pracy. W dalszym ciągu powitalne przemówienia wygłosili: imieniem sod. pań lubelskich prezydentka p. Gorbaczewska oraz przedstawiciel sodalicji akademików w Lublinie i prezes stowarz. katolickiej młodz. akad. „Odrodzenie“.

Przewodniczący podziękowawszy za powitania, oddał kierownictwo obrad zastępcy, a sam odczytał Sprawozdanie Związku za IX rok istnienia (1927/8). *) Imieniem Komisji rewizyjnej X. mod. Czaputa (Kraków I.) postawił wniosek o udzielenie prezydjum absolutorjum, co wśród oklasków uchwalono.

Po dopełnieniu wszystkich koniecznych spraw formalnych zabrał głos X. dr Jan Dąbrowski, profesor teologji moralnej w Seminarjum Duch. w Lublinie i wygłosił zasadniczy referat ideowy p. t. **„Prawo Boże podstawą obowiązku“**. W głęboko ujętym, a przecież przystę-

*) Wyjdzie drukiem w jesieni i będzie rozesłane wszystkim sodalicjom związk.

pnym odczycie przedstawił Czcig. Referent najpierw podstawowe zapatrywania etyczne, zwłaszcza na kwestję obowiązku, starożytnych i nowszych filozofów, podkreślając nieprzedawnione wartości etyki arystotelesowskiej, poczem uwypuklił pogląd szkoły katolickiej i w jej świetle poddał krytyce omówione wyżej systemy. W zakończeniu, podnosząc z entuzjazmem logikę i konsekwencję katolickiego poglądu na obowiązek i sankcję moralną, wezwał słuchaczy do bezwzględnego przestrzegania w życiu wspaniałej idei obowiązku, opartego na najwyższem i nieomylnem prawie Bożem.

Długie, gorące oklaski były nagrodą za referat, który stał się, jak miał być, ideową podstawą obrad całego Zjazdu nad pogłębieniem poczucia obowiązkowości wśród młodzieży sodalicyjnej i wogóle całej młodzieży polskiej.

Przewodniczący zamknął zebranie o godz. 18·30, poczem XX. Moderatorzy zasiedli w kaplicy, a sodalisi w skupieniu przystąpili do św. Sakramentu Pokuty.

Po wieczerzy w jadalni uniwersyteckiej wszyscy zgromadzili się powtórnie w auli, gdzie P. inż. J e r z y S i e n n i c k i z urzędu wojewódzkiego w Lublinie wygłosił niezmiernie interesujący odczyt p. t.: **„O przeszłości i zabytkach Lublina“.**

Pierwszy dzień Zjazdu, który minął przy niezrównanej pogodzie ściśle według programu i przyniósł ze sobą dużo rzetelnych korzyści duchowych uczestnikom, nastroił wszystkich jaknajlepiej i stał się za łaską Bożą dobrą zapowiedzią całości.

Drugi dzień Zjazdu.
(Sobota 7-go lipca).

Rano o godzinie 8 zebrali się wszyscy XX. Moderatorzy i Delegaci w Katedrze, do której przybył J. E. X. Biskup Leon Marjan Fulman i w asyście duchowieństwa odprawił Mszę św., wśród której wszystkim sodalisom udzielił Komunji św. Jak zawsze na naszych zjazdach — ta wspólna Komunja św. młodzieży marjańskiej z całej Polski — stanowiła jeden z najbardziej wzruszających momentów. Po Mszy św. wygłosił Arcypasterz przybrany w szaty biskupie gorące kazanie, w którem wezwał sodalisów, aby przez Boże życie w sobie, stali się zaczynem tego życia w całym narodzie, na drogę zaś ku temu ideałowi udzielił z serca arcypasterskiego błogosławieństwa, po którem zaintonował rzewną antyfonę *Pod Twoją obronę*. Zgodnym chórem odśpiewali wszyscy tę prostą i ukochaną w Polsce modlitwę marjańską. Poczem sama już młodzież zaintonowała *„Boże coś Polskę“* i oczywiście na zakończenie powszechnie ulubiony hymn Związku.

Po śniadaniu rozpoczęła swoje obrady **I. Sekcja Zjazdu Etyczna** pod kierownictwem X. Mod. L. Ł a g o d y (Gniezno) i zastępcy sod. O n o s z k i (Lublin). Sod. Jerzy Siwecki, były sekretarz sod. Warszawa I., obecnie prezes sodalicji akad. w Warszawie wygłosił referat p. t.: **„Obowiązek jako podstawa pracy sodalicyjnej“.**

Po referacie przyjętym oklaskami wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 35 mówców, zarówno XX. moderatorów jak delegatów. Rozpatrywano w pierwszym rzędzie obowiązki religijne sodalisów, następnie obowiązki rodzinne, szkolne i koleżeńskie, wkońcu organizacyjne. Dyskusja utrzymana była na wysokim poziomie, wypowiedzi delegatów były bardzo szczere, a przytem przejęte prawdziwem umiłowaniem sprawy Bożej i sodalicyjnej. Całość dyskusji ujęto w rezolucje zgłoszone zarówno przez referenta, jak przez poszczególnych wnioskodawców, które jednogłośnie uchwalono przedstawić na *plenum* pod głosowanie.

Zebranie zamknął w zastępstwie kierownika X. Winkowski o godz. 13 min. 10.

Po obiedzie delegaci pod wodzą X. mod. Krasuskiego udali się na zwiedzenie zabytków Lublina, XX. Moderatorzy zaś zgromadzili się w sali Seminarjum duchownego, aby wysłuchać konferencji X. Jana Rostworowskiego T. J. p. t. **„Nowe kierunki życia duchowego a sodalicja marjańska“.**

Znakomity wykład ujęty bardzo głęboko i owiany zdrowym, uzasadnionym optymizmem wywarł wielkie wrażenie na zebranych z całej Polski kapłanach, pracownikach sodalicyjnych. Twierdzili oni później w rozmowie, że dla tej jednej konferencji warto było podjąć daleką podróż do Lublina, to też przewodniczący w imieniu wszystkich zebranych gorąco dziękował Czcigodnemu Prelegentowi za pełne pogody i dźwigające na duchu słowa. W dyskusji zabrał głos cały szereg XX. moderatorów, omawiając sprawę rekolekcyj zamkniętych, nabożeństw sodalicyjnych. zebrań i t. p.

Ze zbliżeniem się godz. 17-ej przewodniczący zamknął zebranie a wszyscy udali się do Uniwersytetu na posiedzenie II. i III. Sekcji Zjazdu.

(Dokończenie nastąpi).

Rezolucje

IX. Zjazdu Związku sodalicyj marj. ucz. szk. śred. w Polsce

(W nawiasie podano wnioskodawcę).

Idea przewodnia: *Bądź obowiązkowym!*

I. Obowiązki religijne.

(1) (X. Mod. de Ville, Warszawa I.). Zjazd stwierdza, że naczelnym obowiązkiem sumienia każdego sodalisa jest świecić wszędzie przykładem w zachowaniu prawa Boskiego i Kościelnego z pełną gotowością poniesienia największej nawet ofiary, zwłaszcza wobec coraz częstszych trudności, jakie w tym względzie młodzież spotyka.

(2) (Sekcja sod. seminarjalnych) zaleca pracę nad wyrobieniem silnych przekonań katolickich, zachęca gorąco do rozszerzenia i pogłębienia wiadomości religijnych oraz do szczerego ukochania praktyk religijnych wszystkie sodalicje związkowe, przed innemi jednak seminarjalne, a to ze względu na fakt, że sodalisi-seminarzyści mają być w przyszłości nie tylko nauczycielami, ale przedewszystkiem wychowawcami dzieci katolickich, a nawet częstokroć uczyć religji katolickiej.

(3) (sod. Zakopane) przypomina, że ustawy sodalicyjne obowiązują w czasie wakacyj letnich, co w szczególności odnosi się do przyjmowania Sakramentów św.; oznacza uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji P., dnia 15 sierpnia, jako dzień Komunji św. obowiązującej wszystkich sodalisów i poleca im o spełnieniu tego obowiązku zawiadomić pisemnie swego X. Moderatora.

(4) (sod Chyrów) z powodu silnych, a bolesnych waśni narodowych w naszej Ojczyźnie między Polakami, Niemcami, Rusinami i Litwinami, które wpływają ujemnie także na życie i działalność sodalicyj szkolnych, Zjazd zaleca, by na nabożeństwach sodalicyjnych odmawiano modlitwę o pokój i zgodę między temi narodami.

II. Obowiązki względem rodziny.

(5) (Sekcja etyczna) Zjazd przypomina, że jednym z zasadniczych obowiązków sodalisa jest być dobrym członkiem swej rodziny i obok czci, miłości i posłuszeństwa dla rodziców, spieszyć im stale i chętnie z wszelką pomocą, przyczyniać się w miarę sił do utrzymania rodziny, opiekować się serdecznie i po bratersku młodszem rodzeństwem.

(6) (X. Mod. Winkowski, Zakopane) poleca zarządom sodalicyj staranie o wygłoszenie w przyszłym roku szkolnym cyklu referatów lub przynajmniej jednego o obowiązkach sodalisa względem rodziny.

(7) (Ks. Mod. Osadnik, Kalisz II.) poleca sodalisom zaznajamianie się z literaturą traktującą o obowiązkach względem rodziny, a zarządom sodalicyj nabycie odpowiednich książek i umieszczenie ich w bibljotece sodalicyjnej.

(8) (X. Mod. Prażnowski, Kraków IX.) poleca zarządom sodalicyj związkowych zapraszać rodziców członków sodalicji na uroczystości i obchody sodalicyjne.

(9) (X. Winkowski j.w.) poleca sodalicjom związkowym nieść w miarę sił czynną i wydatną pomoc przy urządzaniu szkolnej uroczystości t. zw. „Dnia Matki".

III. Obowiązki względem szkoły.

(10) (Sekcja etyczna) Zjazd przypomina z naciskiem, że jednym z zasadniczych obowiązków sodalisa, jest wykazywać możliwie najwyższą pilność w nauce i sumienność w przestrzeganiu wszystkich przepisów szkolnych.

(11) (j. w.) zaleca przeprowadzanie co miesiąc kontroli pracy umysłowej i postępów w nauce wszystkich członków sodalicji.

(12) (j. w.) zaleca wykreślać z sodalicji członków, którzy przez dłuższy czas zaniedbują się w spełnianiu obowiązków szkolnych.

IV. Obowiązki koleżeńskie.

(13) (Sekcja seminarjów nauczyc.). Zjazd zaleca położyć nacisk na apostolską pracę dobrego przykładu nie tylko wśród sodalisów, ale także wśród kolegów nienależących do sodalicji.

(14) (Sekcja etyczna) zaleca czynną miłość koleżeńską przez udzielanie kolegom słabszym bezinteresownej pomocy w nauce.

V. Obowiązki sodalisa po egzaminie dojrzałości.

(15) (Sekcja sod. gimn.). Zjazd przypomina kilkakrotne uchwały poprzednich Zjazdów Związku o obowiązku wstąpienia każdego sodalisa maturzysty gimnazjalnego do sodalicji akademickiej zaraz na początku swych studjów w wyższej uczelni.

(16) (Sekcja sod. semin.) poleca sodalisom maturzystom seminarjalnym wstępowanie, gdzie to możliwe, do sodalicyj nauczycielskich.

(17) (Sekcje sod. gimnaz. i semin.) domaga się od sodalisów maturzystów, zarówno studjujących na wyższych uczelniach jak obejmujących posady nauczycielskie, utrzymania możliwie ścisłego i częstego kontaktu ze swą dawną sodalicją szkolną i jej X. Moderatorem przez uczestniczenie w jej zebraniach, wygłaszanie referatów i korespondencję.

(18) (Sekcja sod. gimn.) domaga się od sodalisów - studentów (akademików):

a) pilnej i systematycznej pracy naukowej podczas studjów i zachęcania innych do pilności i systematyczności w nauce,

b) solidnego, uczciwego i religijnego postępowania w całem życiu akademickiem,
c) odprawienia raz w rok akademickich rekolekcyj zamkniętych.

(19) (Sekcja sod. semin.) zachęca sodalisów - maturzystów gimnaz. i semin. do prenumerowania miesięcznika „Pod znakiem Marji".

(20) (Sekcja sod. gimn.) poleca gorąco absolwentom uniwersytetu wstąpienie do sodalicji marjańskiej panów (mężczyzn) i odbywanie co pewien czas rekolekcyj.

VI. Obowiązki organizacyjne.

(21) (sod. Kraków VI.) Zjazd wzywa sodalicje związkowe w większych środowiskach do nawiązania wzajemnego, żywego kontaktu.

(22) (Wydz. Wykonawczy) poleca zarządom sodalicyjnym systematyczność i punktualność w załatwianiu wszystkich spraw w stosunku do Centrali Związku.

VII. Sprawy letniej kolonji sodalicyjnej.

(23) (referent: X. Winkowski) Zjazd przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości podjętą przez prezydjum Związku akcję, celem stworzenia letniej Kolonji sodalicyjnej na Snieżnicy w Beskidach i wyraża serdeczne podziękowanie X. Kan. Józefowi Stabrawie, proboszczowi w Mszanie Dolnej, za gorliwą i ofiarną pomoc użyczoną przy nabyciu terenu dla Kolonji.

(24) (j. w.) wzywa najgoręcej wszystkie sodalicje związkowe, by sprawę Kolonji uważały za sprawę własną, najbliższą sodalicyjnym ideałom i przez wytężenie wszystkich sił wprowadziły ją jak najprędzej w życie,

(25) (j. w.) poleca każdej sodalicji urządzenie w nowym roku szkolnym 1928/9, o ile to w danych warunkach możliwe, przynajmniej jednego wieczoru, przedstawienia, czy koncertu na dochód Kolonji oraz poparcie akcji prezydjum Związku przez chętną rozprzedaż wszelkich wydawnictw na dochód Kolonji przeznaczonych i przez propagowanie jego zamierzeń w jak najszerszych kołach społeczeństwa katolickiego i jego organizacyj.

Z duszy do duszy...

Spowiednik — kierownik i przyjaciel duszy.

Z dziełka X. Lipperta, które wyszło pod tym tytułem przed kilku miesiącami w polskim przekładzie (i to z 19 wydania niemieckiego!) i znajduje swą ocenę w naszych wzmiankach o nowych wydawnictwach, wyjmujemy kilka zdań niezmiernie trafnych i serdecznych, jak wszystkie zdania tej przedziwnej książki, poddając je głębokiej rozwadze naszych drogich sodalisów... Wyjątek to z listu XX:

„...Spowiednik to jedyny człowiek, który mnie wysłucha, w którym znajdę zrozumienie, współczucie i pomoc!" — Wiem o tem i dlatego... po wiem nawet, że jest pożytecznem, polecenia godnem i wprost potrzebnem otwierać się spowiednikowi, nawet w takich sprawach duchowych, których nakaz spowiedzi nie obejmuje, w których spowiednik przemawia do duszy, jak nauczyciel, pocieszyciel i przyjaciel. Dlatego tragicznem prawdziwie jest, że młodzi, wśród wiosennych burz, jakie wstrząsają ich wyobraźnią, uczuciem i myślą, wśród wątpliwości i pokus, smutków i zuchwalstw rozwijającej się duszy, nie mają odwagi, a czasem poprostu sposobności powierzyć się jakiemu księdzu, któryby z jednej strony znał życie i ludzi, z drugiej umiał łagodnie, a mocno ster duszy w ręce pochwycić. Jakże często zdarza się, że młodzi czemprędzej tłumią w sobie pierwsze nieśmiałe pragnienia otwarcia komuś duszy, gdyż zamykają im usta świadome lub półświadome uczucia: wstydu, lęku, uporu i dumy" (List XX. „Wylanie serca" str. 151,152).

Jego tajemnica.

(Opowiadanie scdalicyjne przez F. W. z mies. sod. „Unsere Fahne)

Był to rok 1925, rok wielkiego jubileuszu. W ustronnym klasztorze rzymskim ze dwunastu chłopców w wieku szkolnym rozłożyło się na siennikach swej pielgrzymiej kwatery, w ciepły, letni niemal wieczór wrześniowy... zmęczeni byli, zakurzeni i głodni. Wrócili cotylko z bazyliki św. Piotra, więc znużeni usiedli, pokładli się, wyciągnęli zmęczone kości. Niepilno im nawet było na wieczerzę...

Uah! — ziewnął na swem posłaniu Antek S. — Jak to przyjemnie po tem chodzeniu i staniu —

— No i wrzeszczeniu! — przerwał mu Gustaw.

Robert G. porwał się z swego siennika — Wiesz Gutek, że jak wnosili papieża, to i ja tak się darłem, że wszyscy koło mnie zatykali uszy!

— Wierzę w to mocno! — wstrącił mały Alfons i przekomarzał się ze starszym kolegą. — Jak o krzyk chodzi, toś zawsze pierwszy.

Sala buchnęła śmiechem.

— Czekajno mały! zawołał Robert — zapłacisz mi w domu za twoją śmiałość! Masz szczęście, żem dziś zanadto zmęczony!

Uah! — ziewał dalej Antek. — Najpiękniejszy dzień naszej pielgrzymki już się skończył. Pojutrze o tym czasie będziemy w Wiedniu.

— Chwała Bogu! — zamruczał gruby Max gdzieś z kąta, za co mu najbliższy sąsiad zaraz wsunął kułaka pod żebro.

— Ty leniwcze wstrętny! krzyczał doń oburzony — Na tobie już tylko łóżko i dobry obiad robi wrażenie!

— A jakże! odparł Max i przymknął rozkosznie oczy. Potem wyciągnął się wygodnie, założył ręce na brzuchu i z błogim uśmiechem począł patrzeć w sufit, jakby tam ujrzał zjawę powitalnego obiadu, który nań czekał w domu. W gruncie rzeczy było to dobre, złote chłopczysko, ale lubił udawać sybarytę, wygodnisia i pokrywać tem swe dobre przymioty.

Frycek H. usiadł nagle na swem łóżku i począł się wkoło rozglądać.

— A cóż się stało Putzowi? Ani słowa się dziś nie odzywa?

Wyzwany leżał cichutko na samym krańcu sali, głowę obrócił do ściany i zatopiwszy się w myślach, mechanicznie suwał palcem po białym murze. Właściwie nazywał on się Alfred Kinzel, ale koledzy, jak to zwykle bywa, przezwali go oddawna Putzem. I tak zostało. Był ten Putz, syn wiedeńskiego kupca, dzielnym, wesołym chłopcem. W oczach jego przeglądała spokojna powaga czystego serca złączona z uśmiechem śmiałości i młodzieńczej pewności siebie. Wśród naszej gromadki pielgrzymiej był on najmłodszym, zaledwie skończył trzynasty rok życia. On zaś sam, spytany o lata, stwierdzał zawsze z powagą: „już mi idzie na czternasty!“

— Ty! — Putz — zawołał nagle Robert — żyjesz jeszcze?

Alfred obrócił się do niego.

— Czego chcesz?

— A bałeś się, jak Ojciec św. z tobą rozmawiał? Coś ty mu właściwie powiedział? Takeś cicho mówił, pewno ze strachu — ani słówka nie zrozumiałem.

Putz zerwał się gwałtownie na łóżku.

— Ze strachu? Czyś ty się kiedy bał, mając już czternaście lat? Ja sam nawet nie wiem, jak mówiłem, głośno czy cicho. Ale to tylko z radości.

— Ale cóżeś mu powiedział — wołał przez salę Antek

— No nic! Trzymałem tylko nasz adres hołdowniczy, a nasz ksiądz moderator mówił: „Ojcze święty, to adres z hołdem od sodalisów z Wiednia i t. d.“ Już nawet nie pamiętam. Potem mi się Ojciec św. pytał ile mam lat i czego się uczę.

— No a ty?

Alfred począł się śmiać, poczem dodał:

— Idzie mi na czternasty, chodzę do trzeciej gimnazjalnej.

— No ale powiedz, co ci papież powiedział, jak ci rękę na głowie położył, nim odszedł od nas?

Alfred zaczerwienił się cały.

— Cóż cię to obchodzi! — rzucił krótko i usiadł gwałtownie na łóżku.

— Powiedzże Putzku, powiedz, jak cię proszę, wołali zewsząd koledzy. Alfred siedział oparłszy brodę na łokciach i patrzył w ziemię. Nagle odrzucił głowę w górę. Policzki płonęły mu coraz bardziej, a oczy świeciły dziwnym blaskiem.

— Ojciec święty zrobił mi krzyżyk na czole i powiedział: „Niech ci Pan Jezus szczególnie błogosławi i da szczęście w życiu...“

W sali zrobiło się cicho. Alfred wyciągnął stę znowu na posłaniu i zanucił cichutko jakąś piosenkę.

— Uah! — ziewnął nagle na cały głos Antek. — Ty, Putz! właściwie możesz być dumny, że z nas wszystkich tyś jeden rozmawiał z papieżem!

Wtem drzwi się otwarły. Stanął w nich X. moderator i spojrzał do wnętrza sali. Na jego twarzy igrał radosny uśmiech.

— O leniuchy! Na dworze taki wspaniały wieczór, słońce zachodzi w tysiącach barw i świateł... Musicie to zobaczyć! Chybaście już dość wypoczęli, aby się zawlec na kolację? Chciałem was właśnie zapytać, czy zaraz idziecie spać, czy chcecie jeszcze wyjść ze mną na terasę dachu i trochę pogwarzyć... No, ale, kiedyście już tak strasznie zmęczeni... tu zaśmiał się ksiądz trochę znacząco...

Ale oni już wszyscy zerwali się na równe nogi. Jeden tylko gruby Max pojękiwał z cicha, lecz wsunięty kułak bardzo go orzeźwił.

— Aa! Na dach! na dach! Doskonale! Prosimy. Już nie jesteśmy zmęczeni!

— No dobrze, już dobrze — śmiał się ksiądz. Więc na początek programu: włoski zachód słońca!

I wąskiemi schodkami, dalejże wszyscy za nim na płaski dach klasztorny.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W domach gasły światła. Tylko białe latarnie uliczne rzucały jasne smugi na mury kościołów i kamienic. Leciuchna, mglista poświata rozsnuła się nad wiecznem miastem. Gdzieś daleko na horyzoncie pobłyskiwały światła przelatującego z hukiem kurjera. Na czarne niebo wyległy mirjady gwiazd, a przez rozpalone za dnia powietrze porywał się od czasu do czasu rzeźki powiew gdzieś od gór idący.

Jedenasta uderzyła na zegarach miejskich. Na ciemnym, płaskim dachu podniósł się z plecionego krzesła cień kapłana. Aż do tej chwili siedzieli razem, on i jego dwunastu chłopczysków, drogich sodalisów, przeżywając w przyjaznej gawędzie raz jeszcze wszystkie zdarzenia wielkiego dnia ich pielgrzymki. Mszę świętą papieską w bazylice Piotrowej, nawiedziny kościołów i tę popołudniową audjencję... Godziny leciały im niespostrzeżenie.

A teraz poklękali i modlili się, każdy za siebie, z pełnego serca dziękczynne dobywając uczucia i słowa.

Wieczorny pacierz sodalisów Marji...

A potem ksiądz moderator stanął przy drzwiach i poświecił im na schodach. Chłopcy przechodząc, całowali go w rękę, a on im przyjaźnie kłaniał się, pochylając ojcowską głowę nad każdym.

Putz szedł ostatni. Zatrzymał go kapłan.

— Fredziu! Muszę ci z serca całego pogratulować dzisiejszej radości. Ale pamiętaj dziecko, że to także łaska Boża. Jeżeli Zbawiciel ma naprawdę ci błogosławić i dać szczęście w życiu, to pamiętaj, musisz Mu być szczególnie wiernym. Czyś myślał o tem?

— O tak! — odparł chłopczyna i spoglądnął w oczy kapłano- z całem oddaniem. — Jabym tak chciał dla Niego coś wielkiego i pięknego uczynić, ale sam jeszcze nie wiem, co.

— Cierpliwości, dziecko drogie, tymczasem żyj spokojnie i wesoło. Przyjdzie godzina, w której Pan zawoła cię do czynu — kapłan przytulił chłopca do siebie głęboko wzruszony. — Niech cię Bóg błogosławi Alfredzie,a teraz śpij spokojnie. Dobranoc.

— Dobranoc księdzu i dzięki serdeczne. Alfred zniknął w ciemnym korytarzu.

Ksiądz spojrzał z uniesieniem ku niebu zasianemu gwiazdami, a z warg jego uleciała gorąca modlitwa za serca i dusze powierzonej mu młodzieży. A potem zniknęło światło na schodach, zamknęły się cicho drzwi i głęboka cisza nocna zapanowała tam, gdzie przed chwilą ożywione toczyły się gawędy...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Daleko, na krańcach świętego miasta, gdzie potężne bloki murów bazyliki świętego Piotra i watykańskich pałaców sterczą pod ciemne nocą niebo, błyszczy jeszcze jakieś światełko późną, nocną godziną...

Tam... przy biurku swojem siedzi On... W białej jak śnieg sutannie... zagłębiony w myślach, samotny... Siedzi i myśli o tysiącach i tysiącach swych dziatek, które dziś, jak nieraz już w tym świętym roku jubileuszu, przyszły doń z miłością i czcią w radosnych, gromkich okrzykach... Czy dotrzymają słów obietnic złożonych z promiennem w entuzjazmie okiem?? Czy na zawsze zostaną wierni Chrystusowi?

Powoli, ze znużeniem dźwiga się Ojciec święty i zdąża ku klęcznikowi. Jeszcze kilka próśb gorącego, ojcowskiego serca u schyłku długiego, pracowitego dnia papieża, za wszystkich, wszystkich, którym dziś apostolskiego udzielił błogosławieństwa — „O Panie! każdemu z nich racz dać Twą miłość i jakąś łaskę szczególną..."

I modli się, modli, twarz w dłoniach ukrywszy długą jeszcze chwilę ojciec chrześcijaństwa.

Na wieżach Rzymu zwolna, uroczyście poczyna bić północ...

(ciąg dalszy nast.)

(wolny przekład z niem. J. W.)

Z niwy misyjnej.

Jedną z największych trosk Kościoła katolickiego jest troska o rozszerzenie Ewangelji św. Świadczą o tem niezbicie encykliki i przemówienia papieży, zwłaszcza po wojnie. Wołania Namiestników Chrystusowych odbiły się i u nas w Polsce żywem echem. Zainteresowanie się sprawą misyjną wzrasta w Polsce stale Nie może i nie chce obojętnie patrzeć na tę sprawę Sodalicja Marjańska. Przecież apostolstwo wśród bliźnich jest istotnym celem Sodalicji. Poto doskonali ona swych członków, utrwala ich przekonanie religijne, hartuje ich wolę, żeby zdobywszy wysoki poziom cnoty, mogli oddziałać na otoczenie i złączyć je ściślej z Jezusem i Kościołem. Przecież sodalis ma się nauczyć żyć wszechstronnem życiem Kościoła katolickiego, brać czynny udział w jego troskach i pracy. Sekcje misyjne więc, które powstają w sodalicjach, a zwłaszcza w naszych sodalicjach związkowych, a które pragną popierać właśnie tę pracę apostolską czyli misyjną wśród najnieszczęśliwszych, bo pozbawionych nauki i łaski Chrystusowej, są tylko tego sodalicyjnego apostolstwa konkretnym i najszlachetniejszym przejawem.

Żeby pracę w nich ożywić, nasz organ związkowy będzie odtąd stale prowadził dział misyjny, zatytułowany „Z niwy misyjnej". W tym dziale znajdziecie Kochani Sodalisi, omówienie lub wyjaśnienie niejednej sprawy z ruchem misyjnym związanej, zaznajomicie się z ważniejszemi wydarzeniami z życia misyjnego.

Zacznijmy od przypomnienia sobie najważniejszych wydarzeń z dziedziny ruchu misyjnego w Polsce w ostatnim roku szkolnym (1927/1928).

Bezsprzecznie wydarzeniem o przełomowej wprost doniosłości dla ruchu misyjnego w Polsce, a może nawet dla ruchu misyjnego wogóle był Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny, obradujący w Poznaniu od 28. IX. do 2. X. 1927 r. „Czem są rekolekcje zamknięte dla kultury ascetycznej lub wielkie misje ludowe dla religijnego życia parafji, tem się stał zjazd w Poznaniu dla polskiej kultury misyjnej. Był głębokiem przeoraniem duszy polskiej pod bujny zasiew idei misyjnej, był potężnym bodźcem do nowej pracy"... (por. Misje Katol. zeszyt 11, str. 513 i 514).

Drugiem bardzo ważnem wydarzeniem to zorganizowanie ruchu misyjnego wśród katolickiej młodzieży akademickiej w Polsce. Akademickie Koła Misyjne, które już powstały przed Kongresem Misyjnym, a ogarnęły wszystkie uniwersytety polskie, utworzyły, stosując się do uchwał Kongresu, Związek Akademickich Kół Misyjnych w Polsce z O. prof. Turowskim, jako sekretarzem generalnym.

Dalszym pocieszającym faktem, mogącym ożywić działalność Dzieła Rozkrzewienia wiary wśród szerokich warstw narodu, była nominacja Krajowego Dyrektora Dzieła Rozkrzewienia Wiary, ks. prob. Bajerowicza z Pniew, w woj. poznańskiem, który już w kwietniu brał udział w Walnem Zgromadzeniu Naczelnej Rady Dzieła Rozkrz. Wiary w Rzymie. Poraz pierwszy Polska miała w tem zebraniu swego przedstawiciela. Niemniej rozwinął się ruch misyjny wśród młodzieży szkolnej, która coraz żywiej interesuje się sprawą szerzenia Ewangelji Chrystusowej wśród pogan.

Wszystkie te wydarzenia powinny i nas zachęcić do skupienia modłów i wysiłków ku temu, by wszyscy *„poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i którego posłałeś Jezusa Chrystusa"* (Jan 17, 3).

X. Zygmunt Masłowski.

Wolsztyn I.

Przysięga młodych lekarzy katol. we Francji.

Młodzi lekarze, po ukończeniu katolickiego uniwersytetu w Lille, zanim przystąpią do praktyki lekarskiej, składają uroczystą przysięgę, która częściowo jest wziętą z przysięgi Hippokratesa (460 r. — 380 r. przed Chr.), a która jest tak piękną i pełną prawdziwie chrześcijańskiej treści, że warto by było, by została powszechnie przyjętą. Między innemi formuła tej przysięgi głosi: „Przysięgam wobec Boga spełniać jaknajsumienniej moje r e l i g i j n e i zawodowe obowiązki. W ciągu całego życia pragnę zachowywać wszystkie przykazania boskie i kościelne. Zawsze pamiętać będę i zachowam głęboką cześć dla Katolickiego Uniwersytetu, jego profesorów i kierowników, którzy mi dali naukę. W zawodzie swym pragnę służyć wiernie wszelkim zasadom i obowiązkom chrześcijańskiego lekarza. Będę zawsze pamiętać o wysokiej godności i wysokiej etyce swego powołania. Tak w życiu, jak w zawodzie, pragnę pozostać czystym i nieskalanym. Uważam za święty obowiązek spieszyć z pomocą chorym we wszystkich chorobach zaraźliwych lub epidemji, nie cofając się przed żadnem niebezpieczeństwem. Pragnę być litościwym dla biednych i będę w nich widział braci Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. Życie ludzkie uważać będę za nienaruszalne dobro, a szczególnie ochraniać będę życie matki i dziecka. W niemożliwości uratowania tego ostatniego, uczynię wszystko, co w mocy mojej będzie, aby je ochrzcić. Uważam za swój obowiązek zwracać myśli ciężko chorych ku religji". *(KAP)*

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

Komunikaty „Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej" w Warszawie

Z POLSKI.

Nasi Biskupi polscy. Ojciec św. mianował biskupem sufraganem warszawskim X. d-ra Ant. Szlagowskiego, rektora Uniwersytetu warszawskiego, biskupem sufraganem łuckim X. d ra Walczykiewicza, prof. teologji w Płocku.

Wielka pielgrzymka Słowaków na Kalwarję Zebrzydowską koło Krakowa, przybyła w liczbie zgórą pół tysiąca ludzi 5 lipca przez Czaczę, Zwardoń, Suchą, pod kierownictwem 3 kapłanów. W korespondencji w „Posolu" (Posłańcu Serca P. J.), który stale przychodzi do naszej redakcji wyraża uczestnik swą radość na widok zakonnika witającego pielgrzymów po polsku: „Dobre sme ho porozumeli. S velkou serdecnostu vital nasich slovenskych duchovnych otcov" (ojców). Pielgrzymka bawiła na świętem miejscu całe 2 dni. Rząd polski przyznał jej w drodze powrotnej bezpłatną podróż kolejami państwowemi, co z uznaniem podniesiono.

Wspólne rekolekcje Episkopatu Polski. Episkopat Polski odprawił w dniach od 13 do 16 września wspólne rekolekcje w Gnieźnie, których udzielił ks. Łubieński, redemptorysta, znany kaznodzieja i zasłużony kapłan. Po rekolekcjach odbyła się konferencja Episkopatu.

ZE ŚWIATA.

Katolicki ruch radjowy. Katolickie Towarzystwo radjowe w Amsterdamie zaproponowało kierownictwu Kongresu Eucharystycznego w Sydney transmitowanie drogą radjo-telegraficzną końcowej ceremonji Kongresu do Europy. Mikrofon zainstalowany w Sydney przekazałby program uroczystości wielkiej radjostacji rządowej w Indjach holenderskich, która z kolei przesłałaby go do Holandji, skąd mógłby być nadany różnym radjostacjom europejskim. W pobliżu uniwersytetu katolickiego w Lowanjum ma być niedługo zbudowana flamandzka, katolicka radjostacja, wobec tego, że wielkie katolickie organizacje flamandzkie zapewniły finansowanie budowy. Prace zostaną podjęte przez komitet, w skład którego wchodzi również minister Vandevyvere. Katolicka radjostacja hiszpańska „Radio Espana" po przezwyciężeniu dużych trudności początkowych pomyślnie się rozwija. Przedsiębiorstwu został dodany kurator duchowny. W ostatnim czasie radjostacja nadała szereg odczytów prztiw niemoralnej literaturze i modzie, przeciwko szerzeniu się nowoczesnego pogaństwa itp Odczyty spotykały się z ogromnem zainteresowaniem opinji publicznej. Program koncertowy w znacznej części wypełniła klasyczna muzyka kościelna.

Sprawa nawrócenia Claudel'a. Paweł Claudel, poeta i pisarz francuski, pisze w pewnym liście o książkach, które przyczyniły się do jego nawrócenia.

„Zpośród książek apologetycznych, które w czasie moich studjów przyczyniły się do odzyskania utraconej przezemnie wiary, muszę przedewszystkiem wymienić książki Pascala, Dantego, Newmanna, Bossueta, Katarzyny Emmerich, i następnie Chesterton'a. Cudowną książką, która może zastąpić całą bibljotekę, jest wielki katechizm d'Hauterive, zawierający mnóstwo bezcennych tekstów; szkoda tylko, że są one dostępne tylko temu, kto zna łacinę. Najlepszą jednak ze wszystkich jest książka do nabożeństwa, a najlepszym przewodnikiem do poznania prawdy jest duch modlitwy i skupienia się w cichem rozważaniu. Przypominam sobie czas, gdy Francis James i ja byliśmy jedynymi konwertytami w szerokiem królestwie literatury. Dziś spotyka się ich na każdym kroku".

Z RUCHU MISYJNEGO.

Odnalezienie książek katolickich, wydanych przez dawne misje w Japonji. Pewna rodzina japońska, wyprowadzająca swe pochodzenie od pierwszych chrześcijan japońskich, odnalazła niedawno w archiwum rodzinnem nader rzadkie dzieło: „Contemptus mundi", japońskie tłomaczenie Naśladowania Chrystusa, wydrukowane w XVI w.

Inne dzieło p. t. „Doctrina christiana", będące wykładem wiary katolickiej, wydane w Japonji w XVI lub XVII w., zostało znalezione w Londynie przez pewnego bibljofila z Kobe (Japonja).

Donoszą oprócz tego, że dr. Chimura, profosor cesarskiego uniwersytetu w Tokjo, świetny znawca historji chrześcijaństwa w Japonji zamierza dokonać całkowitego nowego wydania dawnych dzieł japońskich, które wyszły w XVI i XVII wieku, w celu szerzenia chrześcijaństwa, lub też w celu zwalczania go. Wydanie to ma obejmować 6 tomów, na które złożyło się 33 poszczególnych dzieł

Encykliki misyjne w tłomaczeniu na język chiński. Z Pekinu donoszą, że trzy ostatnie encykliki, dotyczące misyj katolickich zostały przetłomaczone na język chiński i wydane w formie ulotek p. t. „Dokumenty kościelne w sprawie rozwoju misyj". Są to Encykliki: „Maximum illud" Papieża Benedykta XV (30 listopad 1919 r.), oraz „Rerum Ecclesiae" i „Ab Ipsis Pontificibus Primordiis" Papieża Piusa XI (26 lutego i 15 go czerwca 1926). Publikacja ta doszła do skutku dzięki staraniom komisji synodalnej wybranej przez kościelną radę narodową chińską w Szanghaju w roku 1924. Tekst łaciński jest wydrukowany w całości pomiędzy wierszami zaś podany jest przekład chiński. W przedmowie delegat apostolski w Chinach, J. E. Ks Arcybiskup Celso Coustantini pisze, że ulotka ta jest pierwszą z serji przekładów różnych dokumentów i artykułów, dotyczących misyj i działalności misyjnej

---

Z życia sodalicyj starszego społeczeństwa w Polsce.

III. Ogólnopolski Zjazd XX. Moderatorów odbył się w dniach 23 i 24 sierpnia we Lwowie. Poprzedziły go 3-dniowe rekolekcje zamkn. dla księży mod. wygłoszone przez X. J. Rostworowskiego, po których rozpoczęły się posiedzenia z 4 referatami i ożywione dyskusje. Uchwalono cały szereg doniosłych rezolucyj odnośnie do życia sodalicyjnego w Polsce. Nasz Związek odbierał kilkakrotnie więcej niż zasłużone wyrazy uznania. W rekolekcjach i Zjeździe uczestniczył też jego prezes X. Winkowski oraz około 15 moderatorów naszych sodalicyj związkowych. Z Wydziału Nacz. był obecny X. Prał de Ville (Warszawa I.)

Zjazd delegatów Związku sodalicyj marj. męskich odbył się w dniach 9—11 września w Lublinie. Podobnie, jak na naszych zjazdach związkowych i tutaj przyjęto bardzo ścisłą jednolitość tematów obrad, dyskusji, referatów miano wielce o„walce z pornografją". Hasło rzucone przez nas na Zjeździe wileńskim okazuje więc swoją doniosłość w całej pełni.

Z życia i pracy sodalicyj akademickich.

V. Zjazd Związku s. m. ak. w Gdańsku, w czasie Ziel. Świąt (27—29 maja) 1928. Sodalicja gdańska akad., która z niezwykłym i wielkim zapałem organizowała ten pierwszy wogóle polski zjazd sodalicyjny w Gdańsku, przesłała nam łaskawie kilka numerów „Gazety Gdańskiej" z bardzo szczegółowemi artykułami o przebiegu i pracach zjazdu. Dzieląc się niemi z naszymi Drogimi Czytelnikami, nie możemy ukryć naszego głębokiego wzruszenia na myśl, że przecież ów akademik technik gdański, który pierwszy wśród kolegów swych na politechnice tamtejszej rzucił myśl założenia sodalicji marjańskiej, wywiózł ją z pierwszych rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów maturzystów, które w roku 1922 odprawił w skupieniu w Kalwarji pod kierunkiem prezesa Związku. Zaiste dziwne są drogi łaski Bożej i losy ziarn rzucanych na rolę młodych dusz. Otóż zjazd gdański obe-

słany licznie przez wszystkie nasze sodalicje akademickie wyrósł do zupełnie nieprzeciętnego faktu zarówno dla Związku sodalicyj jak i całej Polonji gdańskiej. Na prace Zjazdu złożyły się oprócz zwyczajnych w takich wypadkach uroczystości, posiedzenia z referatami i omawianiem spraw organizacyjnych, co w wyniku dało szereg bardzo dobrze i głęboko ujętych rezolucyj. Siedzibę centrali Związku przeniesiono do Krakowa, który ma bezsprzecznie najsilniejszą dziś w Polsce sodalicję akademicką. Ważniejsze rezolucje zjazdu podamy w przyszłości.

I jeszcze jedno. Bardzo żywą rolę na całym zjeździe odegrał ziemianin, p. Popiel, z Kostrzynka na Pomorzu, który swego czasu zapędzony zawieruchą bolszewicką z Kresów wsch. do Zakopanego niejednokrotnie w chwilach rodzącego się naszego Związku debatował z prezesem jego, X. Winkowskim o potędze sodalicyjnego ducha i organizacji marjańskiej.

Z radością notujemy, iż prawdopodobnie na skutek obrad zjazdu gdańskiego w ostatnich czasach bardzo ożywił się kontakt sod. akad. z naszym Związkiem. Otrzymaliśmy szereg komunikatów, które z całą gotowością podamy naszym sodalicjom do wiadomości w najbliższym numerze miesięcznika.

NOWE KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA.

Ks. Piotr Lippert T. J.: **Z duszy do duszy,** listy duchowne do dobrych ludzi. Z niem. przeł. Kr. Zaleska, Kraków 1928, XX. Jezuici. Książka religijna, powiem więcej, ascetyczna, która w swym niemieckim oryginale osiągnęła w r. 1925, 19 wydań! To dość, aby zdać sobie sprawę z jej rzeczywistej wartości. Trzydzieści przyjacielskich, duchownych listów do „dobrych ludzi" wszelkiego rodzaju, więc kapłanów, siostr zakonnych, kleryków, panów i pań, młodzieży — napisanych z tą głębią wiedzy teologicznej i ascetycznej, przenikliwością psychologiczną i znajomością życia współczesnego człowieka, które tworzą arcydzieło. Niema chyba człowieka, któryby siebie, swej duszy, swych potrzeb, zwątpień, upadków i wzlotów w tych listach nie znalazł. Przeznaczone one w pierwszym rzędzie dla ludzi starszych, stąd XX. Moderatorzy znajdą w nich obfity materjał do swej pracy, ale myślę, że niejeden z naszych najstarszych sodalisów wgłębi się w nie z całą radością i z całym duchowym pożytkiem. Zalecamy je przeto do bibljotek sodalicyjnych, z zaznaczeniem „dla klasy VIII.". Przekład na język polski wzorowy, zauważyliśmy zaledwie dwa miejsca, gdzie przeczenie złożono z przyp. czwartym, nadto w korekcie parę błędów i parę nie zamkniętych we właściwem miejscu cudzysłowów. W drugiem wydaniu, które, oby wyszło jak najprędzej, drobiazgi te łatwo będzie poprawić, aby cennej książce już nic nie brakowało.

Melchjor Wańkowicz: **W kościołach Meksyku,** Warszawa 1927, nakł. tow. wyd. „Rój", str. 180. Ostatnie wypadki w Meksyku znowu podsyciły ogólne, nigdy całkowicie nie słabnące zainteresowanie tym dziwnym krajem. Wśród polskich publikacyj wcale wybitne miejsce już w r. 1927 zajęła książka p. Wankowicza, oparta, co najważniejsze, na autopsji i osobistych wrażeniach, napisana żywo i barwnie, z niewątpliwym talentem. W 5 głównych rozdziałach kreśli w niej autor podróż swą przez ocean, potem przeszłość kraju i ludzi, opisuje obecne stosunki, zajmuje się też obszernie prześladowaniem religijnem, w którego ocenie stara się być objektywnym. Książka pomimo swych zalet budzi kilka zastrzeżeń. A najpierw sam tytuł — przysługuje tylko rozdziałowi IV. i został poniekąd nadużyty, oczywiście chyba dla senzacji. To samo dotyczy karty tytułowej, która robi wrażenie niesmaku pomimo wyjaśnień autora. Uczucie katolickie tak czy owak musi się czuć dotknięte tą głową w cierniowej ko-

ronie na tle krzyża. A wreszcie, wreszcie synteza wrażeń zawarta w przedmowie jest wysoce nielogiczna i taka sobie nawskróś „polska". Autor prawdopodobnie ma rację, mówiąc, że wszystko, co się dzieje w Meksyku obecnie jest jednym z aktów wewnętrznej, koniecznej ewolucji tego ludu i państwa, ale wygląda na cynika, gdy rozpatrując pod jej kątem współczesne wypadki i straszliwe prześladowanie kościoła, odważa się pisać „jednakowo mi są drodzy Kortez i Montesuma... Calles (krwiożerczy prezydent) i arcybiskup del Rio" (starzec męczennik i wygnaniec) To boli... i oburza do żywego!

Władysław Sikorski: **Nad Wisłą i Wkrą,** studjum z polsko rosyjskiej wojny 1920 r. Wyd. Zakł. Ossolińskich, Lwów 1929, str. 275. Przeciętny obywatel Rzeczypospolitej polskiej nie ma nawet pojęcia o tem, jaką olbrzymią literaturę zrodziła nasza wojna z bolszewikami. I to nietylko pamiętnikarską ale przedewszystkiem fachową, strategiczną, zarówno po stronie polskiej jak rosyjskiej. Dowodzi to niebywałego zainteresowania przedmiotem, jak również bogactwa treści samychże wydarzeń. Dość wspomnieć, że z bolszewickich sfer wojskowych wyszły już takie publikacje jak Kakurin - Mielikow: Wojna z Białopolakami (ponad 300 stron) Moskwa 1925, lub Tuchaczewskij M. (naczelny wódz rosyj.): Pochod za Wisłu, Moskwa 1923. Dzieło gen. Sikorskiego posiada oprócz wstępu z „Opisem polsko-rosyj. teatru wojennego" trzy części: I Przełamanie płn.-wsch. frontu i marsz Tuchaczewskiego na Warszawę (str. 15—36); II. Reorganizacja frontu wsch., całokształt bitwy nad Wisłą oraz działanie 5 armji nad Wkrą, (37—212); III. Tajemnica i znaczenie pol. zwycięstwa nad Wisłą 1920 r. Autor jako dowódca 5 armji kreśli na szczegółowo uwzględnionem tle całej wojny działanie podległych sobie formacyj, a czyni to jako bardzo wybitny fachowy generał, doskonały pisarz i co może najważniejsze, objektywny obserwator wypadków i ludzi. Nie do nas oczywiście należy ocena wartości tej książki, naszem skromnem zdaniem niepospolitej, ale nie możemy nie zaznaczyć tego, co nas przed laty 8-iu tak gorąco błagających Boga i Matkę Najśw o ratunek dla zagrożonej w najwyższym stopniu Polski, bezpośrednio interesuje. Otóż generał S. stwierdza niejednokrotnie, że sytuacja w dniach 12—14 sierpnia była niesłychanie ciężka dla armji polskiej — a już najsilniej i ponad wszelką wątpliwość stwierdza to nie kto inny, jak sam naczelny wódz bolszewików Tuchaczewski (dz, przyt. str. 49) „Wiedzieliśmy jedno, że gdzieś znajdziemy główne (polskie) siły i rozbijemy je w decydującem spotkaniu". Pisze dalej, iż na wiadomość o zachwianiu się armji 5-tej (Sikorskiego) „najsłabszej co do składu jednostek i najsłabszej duchem podczas gdy nad jej lewem skrzydłem zawisły najświeższe, najlepsze oddziały 4 armji rosyjskiej... dowództwo frontu (ros.) nie posiadało się z radości. Zdawało się, że zguba 5 tej armji (polskiej) jest nieuchroniona. Jednakże Polakom dopisało szczęście". Sytuację, która się wywiązała dla Rosjan ponad wszelkie ich spodziewanie nazywa Tuchaczewski „wprost potworną i nie do pomyślenia". A jednak... jednak w tych strasznych warunkach Polska odniosła zwycięstwo. Znaczenie zaś jego zaważyło na dziejach całej Europy i chyba z wiedeńskim triumfem Jana III. da się porównać. Ocenę historyczną faktów daje autor w III. części książki, która jest historyczno-polityczną syntezą całości i doskonale ją zamyka.

Wiadomości Towarzystwa Uniw. lubelskiego, rok IV., z sz. 5. kwiecień 1928, Lublin, str. 91 Na IX. Zjeździe Związku, który możliwie w najszerszej mierze korzystał z gościnności Uniwersytetu katolickiego, niejednokrotnie i z naciskiem podkreślano konieczność bliższego zapoznania się naszego społeczeństwa katolickiego z tą instytucją naukową Zwracamy zatem najchętniej uwagę na wymieniony wyżej biuletyn, który wychodzi od lat 4 i przynosi ciekawe artykuły oraz notatki dotyczące życia Uniwersytetu. Ostatni zeszyt zawiera przemówienie inauguracyjne X. Rektora Kruszyńskiego, rozprawę o dramatycznej twórczości Słowackiego, nekrolog ś. p. prof. Paciorkiewicza, kronikę Uniwersytetu i różne statystyki. Polecamy naszym sodalicjom możliwe najbliższe zapoznanie się z tem interesującem wydawnictwem.

X. Józef Archutowski: **Historja św. Starego Testamentu.** nakł. księg. „Kroniki Rodzinnej" Warszawa 1928 str. 146. Podręcznik ten dostosowany do programu religji w klasie I-ej gimnazjalnej, wychodzi już w trzeciem wydaniu, co dowodzi uznania, jakie znalazł wśród XX. katechetów. Wydanie obecne odznacza się estetyczną szatą zewnętrzną i starannie dobranemi ilustracjami, co niewątpliwie przyczyni się do jeszcze szerszego rozpowszechnienia tej ogólnie cenionej książki.

Wskutek zupełnego braku miejsca w pierwszym numerze, dalsze recenzje, wykaz czasopism nadesłanych drogą zamiany, odpowiedzi Redakcji oraz sprawozdania sodalicyj związkowych odkładamy do następnego numeru.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku Nr. 1.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację następujące sodalicje: Za rok szk. 1927/8 t. j. po dzień 15 czerwca 1928: **25) Lwów VIII.** gimn. państw. im. M. Kopernika, arch. lwowska, Mod X. Pref. Andrzej Mołdoch, dnia 23 maja 1928. **26) Wolsztyn II.,** gimn. państw. arch. poznańska, Mod. X. Pref. Władysław Karasiewicz, dnia 4 czerwca 1928 **27) Grodno III,** gimn. pryw. im. H. Sienkiewicza, archid wileń. Mod. X. Pref. M. Łopatto, dnia 8 czerwca 1928. **28) Warszawa VII.,** gimn. pryw. im. św. Stanisława Kostki, arch. warsz. Mod. X. Pref. Dr. Zygmunt Wądołowski, dnia 14 czerwca 1928.

W nowym zaś roku szk. 1928/9: **1) Poznań VI.** gimn. pryw. im. A. Mickiewicza, arch. poznańska, Mod. X. Pref. Antoni Berek, dnia 25 czerwca 1928. **2) Sierpc** gimn. pryw. Koła Polsk. Macierzy Szk. diec. płocka, Mod. X. Pref. M. Sławiński, dnia 18 lipca 1828.

Komunikat nadzwyczajny prezydjum otrzymały wszystkie sodalicje w pierwszych dniach września, jak również po 2 egzemplarze wydrukowanych osobno Rezolucyj IX Zjazdu Związku w Lublinie, a to równocześnie z przesyłką 50 egz. Kalendarzyka. Wrazie zaginięcia przesyłki proszę żądać powtórnego wysłania. Pieczęci sodalicyjne z monogramem S.M. według informacyj Komunikatu nadzwyczajnego, wskutek zaszłych niewłaściwości, zamawiać odtąd można tylko przez Centralę, która pośredniczy bezpł tnie

Sprawy Kolonji posuwają się powoli, lecz stale naprzód. Dokładne wiadomości podam w numerze listopadowym wraz z wykazem składek.

Rozszerzanie miesięcznika „Pod znakiem Marji" także wśród **uczniów-niesodalisów** polecam najgoręcej wszystkim sodalicjom związkowym.

Kasa oszczędności zjazdowych. Usilnie polecam założenie na bieżący rok szkolny w każdej sodalicji Kasy oszczędności, któraby zbierała od członków zaoszczędzone pieniądze na wyjazd na obchód Dziesięciolecia Związku i II. Kongres na Jasnej Górze w lipcu 1929. Kasę należy powierzyć pod kontrolą X. Moderatora jednemu z poważnych sodalisów, któryby prowadził rachunek każdego oszczędzającego, wydając kwity na każdą kwotę pobraną od członków, a zebrane sumy składał do miejscowej lub Pocztowej Kasy Oszczędności.

Zakopane, dnia 15 września 1928.

Ks. Józef Winkowski
prezes.

Nekrologja.

Dnia 28-go maja 1928 r. zmarł członek sodalicji Tarnów II. Sodalis ś. p. Tomza Mieczysław ucz. kursu III. Sem. Sodalis Tomza zmarł zdala od grona sodalisów na wsi na straszną dla młodzieży chorobę — gruźlicę. W pogrzebie jego sodalicja nasza nie wzięła udziału ze względu na późne zawiadomienie o śmierci, która wywarła na sodalisach bolesne wrażenie. Za pracę w sodalicji odwdzięczyli mu się oni wspólną modlitwą za jego duszę.

Dnia 11-go czerwca 1928 roku, po całorocznej chorobie zgasł przedwcześnie członek sodalicji Słonim II. kandydat ś. p. Stanisław Dąbrowski uczeń VII. kl. gimnazjum. Zmarły był wzorowym młodzieńcem, pilnym uczniem, dobrym kolegą i przykładnym członkiem sodalicji, to też w krótkim czasie zdołał zjednać sobie sympatję kolegów. N. o. w p.

Nasze wydawnictwa związkowe.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1928/9 wyszedł z druku i został rozesłany wszystkim sodalicjom związkowym. Cena tylko 25 gr. Zawiera kalendarjum roku szkolnego, z zaznaczeniem odmiennym drukiem świąt N. Panny i Świętych Patronów polskich, nadto oznacza wszystkie pierwsze piątki miesiąca. Podaje na każdy miesiąc wyjątek z Pisma św. i maksymę jednego z wybitnych pisarzy polskich a poniżej daty rocznic narodowych. Przynosi dalej piękny wiersz sod. Hoffmanna, rubryki na rozkład godzin, spis uczniów, oceny naukowe. Bardzo ciekawy jest artykulik „Czy znajdę w Polsce pracę i chleb?“ oraz spis wyższych szkół polskich, a nadto warunki przyjęcia i opłat na Politechnice warszawskiej. Dopełnia koniecznych informacyj uczniowskich wykaz dni wolnych od nauki, warunki ulg kolejowych z taryfą kolejową i pocztową oraz kilka ciekawych szczegółów o Polsce. Część sodalicyjna zawiera kalendarz zbiórek sodalicji, uwagi dla urzędników sodal., dla kandydatów i aspirantów. Zamykają „Kalendarzyk“ notatki na adresy, dni imienin, spis ubrania i zapiski. Niebywałe wprost rozpowszechnienie od lat 7 tego pożytecznego wydawnictwa, z którego cały dochód płynie na wzniosłe cele Związku, dowodzi z jaką serdeczną sympatją wita je co rok młodzież sodalicyjna, a także do sodalicji nienależąca. To też nakład przekroczył już cyfrę 10.000 egzemplarzy.

O naszej **„Księdze Podręcznej“** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyjnych napisał nam w liście słowa rzetelnego uznania sekretarz jednej z sodalicyj lwowskich: „Jako sekretarz sodalicyj zapoznałem się w tym roku z „Księgą Podręczną“ i znalazłem w niej najlepsze źródło wiadomości potrzebnych do prowadzenia sekretarjatu. „Księga Podręczna“ jest istotnie wielkim skarbem dla każdego Zarządu“.

Do nabycia stale w Składnicy Związku w Zakopanem (p. okładka miesięcznika).

Na zbliżającą się uroczystość św. Stanisława Kostki

polecamy:

Jednodniówkę chyrowską ku jego czci, już zupełnie wyczerpaną (posiadamy kilka ostatnich egzemplarzy) cena 1·— zł.

Patron Braterstwa młodzieży polskiej przez X. J. Winkowskiego, cena 60 gr.

Żywot św. Stanisława Kostki przez X. Piotra Skargę, c. 50 gr.

Hymn Związku: „Błękitne rozwińmy sztandary“ mel. X. Mod. Krawczyka. Tekst i nuty cena 25 gr.

Przysięga sodalicji, utw. Prof. Fel. Nowowiejskiego, słynnego kompozytora polskiego, sodalisa, cena 30 gr. (tekst i nuty).

I. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za okres od 18. maja do 3. sierpnia 1928 r.)

I. Na fundusz wydawniczy i organizację: Marja hr. Starowiejska. Świerzyce 10 zł.

II. Wkładki roczne XX. Moderatorów według uchwały konferencji w Wilnie, X. Karpowicz, Baranowicze 6, X. Gawron. Będzin 6, X. Dziurzycki, Buczacz 6, X. Pęski. Ciechanów 6 X. Pruchnicki. Częstochowa II. 3, X. Przewtocki, Dąbrowa k. Tarnowa 6, X. Kobierski, Dubno 6. X. Hrynkiewicz, Grodno I. 3, X Handke, Jarocin 6 X. Osadnik, Kalisz II 3. X. Krasa, Końskie 6, X. Koppe, Kościan 6 X. Meus, Kraków VI 6. X Madea. Kraków VII. 6. X. Nodzyński, Kraków VIII 6 X. Prażnowski, Kraków IX. 6, X Ciszak Krotoszyn I 6, X Sokołowski, Lwów IV. 6, X. Czajkowski, Łomża II. 6. X. Gałęzowski, Łuck 6. X. Dudziak, Mielec 6. X Tomela, Mikołów 6 X. Nohel, Mysłowice 6, X Kowalski, Myślenice 6 X. Breczko, Nowogródek 3, X. Szwankowski, Ostrowo ad. Wieleń 6, X Wagner, Pabjanice 6, X. Piwnicki, Piotrków II 5, X. Jagodziński, Płońsk 3, X. Skórnicki, Poznań III. 6, X Wąsik Przemyśl 6, X. Jachemczyk, Pszczyna 6, X. Kasprzak, Radomsko I. 6, X. Szpila, Rudnik n. San 6. X. Malarczyk, Sandomierz 6 X. Piotrowski, Siedlce I. 6 X. Młodoszowski, Tarnów I. 6. X. Chrobak, Tarnów III. 6, X Szarafiński Toruń 5, X. Wieczorek, Warszawa VI 6, X. Brejski, Wąbrzeźno 6.

III. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach)**: Biała Małop. 840. Bielany 210, Brodnice 1000, Brześć n. Bug. 130, Brzozów 470, Buczacz 150, Chełm lub. 200, Chełmno 450, Chodzież 270, Chojnice 650. Chrzanów 150, Ciechanów 2280, Częstochowa II. 480, Dąbrowa k. Tarnowa 450, Dubno 150, Gdańsk 380, Grodno II. 60, Grudziądz 1430, Jarocin 675, Jarosław II. '15 Kalisz I. 350, Kalisz II. 1125, Kępno 810. Kielce I 600, Kielce II. 2300, Kościan 600, Kościerzyna II. 295, Koźmin 165, Kraków I. 510 II. 450, III. 690, IV. 750, V 1625, VI. 750, VII. 300, VIII. 1340, IX. 460, Krosno 600, Krotoszyn I. 1550, II 380, Leżajsk 350 Lublin II. 440, Lwów IV. 100, V. 210. VI. 200, VII. 150, Łask 595, Łomża I 1000, II. 300, Łódź I. 540, II. 140, Łuck 300, Mielec 575, Mikołów 400, Myślenice 1 5, Nakło 220, Nowogródek 200 Nowy Sącz „A“ 1100, „C“ 1600, Ostrowiec 900, Ostrów pozn. 1500, Ostrowo ad. Wiel. 750, Otwock 110, Pabjanice 280, Piotrków I. 270. II. 100, Płońsk 845, Poznań I. 2700 II. 260, III. 2065. V. 550, Pszczyna 00, Przemyśl 450. Pyzdry 390 Radom I. 12 , IV. 2 0, V. 230, Radomsko I. 1020, Rudnik n. San. 790, Rzeszów II. 555, Sambor I. 1200, Sandomierz 760, Siedlce I. 900. Sierpc 150, Skarżysko 115, Słonim II. 600, Starogard 300, Stryj 300, Suwałki I. 690, Szamotuły 600, Śrem 210 Świecie 345, Tarnowskie Góry I. 175, Tarnów II. 900, III. 800, IV. 250, Tczew 450. Toruń 230, Turek 450, Warszawa I. 230, Warszawa VI. 250, Wąbrzeźno 500, Wejherowo 1000, Wieliczka 1590, Wilno I. 720, II. 240, III. 450, IV. 165, VI. 150, Wolsztyn I. 125, Wołkowysk 160, Zakopane 1000. **Razem sodalicyj 112.**

Kolonja na Śnieżnicy liczy bardzo na dochód z obchodów ku czci św. Stanisława Kostki.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia“ Jana Trybuły w Zakopanem, Nowotarska 3.